MELANIE RAABE

P U Ł A P K A Wrzesień 2018

Niespodzianka! W naszym klubie zagościł thriller psychologiczny! Nie znaczy to, że nigdy nie mieliśmy powieści kryminalnych. Były przecież „Erynie" Marka Krajewskiego. Tak się składa, że w naszym DKK tylko ja czytuję i to często „ kryminały". Thrillery – rzadziej. Moje współklubowiczki unikają raczej tego typu literatury, wobec powyższego serdecznie im współczuję. W końcu mogą nie przeczytać. Odnośnie mojego stosunku do literatury kryminalnej, przez wielu nawet zapalonych czytelników traktowanej lekceważąco lub z pogardą. Spotkałam się także z postawą dość dwuznaczną. Są tacy czytelnicy, którzy po kryjomu czytują kryminały , ale oficjalnie nie przyznają się do tego .

Jeszcze jedna uwaga. Literatura kryminalistyczna przeszła w ciągu ostatnich dziesięcioleci ogromną przemianę. Oczywiście, trafiają się toporne kryminałki typu :krew się leje, mordercy nie udaje się schwytać. Obecnie, są to na ogół powieści wielowątkowe, wprowadzające czytelnika nie tylko w świat przestępczy i przepracowanych policjantów, i detektywów, ale mają rozbudowane tło. Mam tu na myśli historię, geografię, warunki społeczne i polityczne w kraju, gdzie dzieje się zło. Skończę już dywagacje na temat mojego stosunku do literatury kryminalnej i podkreślam, że nie czytam wszystkiego, co wpadnie mi w rękę. Zwłaszcza młodych autorów – sprawdzam. Jeśli dla mnie książka jest małowartościowa, zagmatwana i przestępca unika odpowiedzialności – odrzucam autora i już do niego nie wracam.

O autorce:

O autorce wiem bardzo mało. Urodziła się w Niemczech w 1981 roku, jest więc młodą pisarką. Napisała kilka książek. „Pułapka" jest jedną z nich. Bardzo szybko została przetłumaczona na kilka języków i stała się międzynarodowym bestsellerem. Nie mam pojęcia, czy inne książki Raabe zostały przetłumaczone na język polski. Z fotografii na okładce patrzy na nas młoda, przystojna kobieta o wyraźnie orientalnej urodzie. Kreolka? Ciekawi mnie, jak osoba o wyraźnie nie germańskiej urodzie radzi sobie w kraju , który w przeszłości stworzył typ „ubermenscha"?

Książkę czyta się bardzo dobrze, portrety bohaterów świetnie uchwycone. Mnie, jako kobiecie „u schyłku" życia, bulwersują jednak pewne rozwiązania. Dlaczego Linda Conrads /używam pseudonimu artystycznego bohaterki /, żyjąc w obezwładniającym strachu przed mordercą siostry, mieszka na kompletnym pustkowiu, gdzie jest mnóstwo okazji, żeby ją dopaść? Nie wychodzi z domu, ale przecież od czasu do czasu kogoś wpuszcza do domu?

Czy nie obawia się, że np. psychiatra, czy gosposia może mieć związek z mordercą? Tak, obawia się, ale tkwi w postanowieniu, cierpi katusze, prawie nie sypia i prawie doprowadza się do choroby psychicznej. Nie ufa policji, która nie rozwiązuje sprawy, czyni Lindę jedną z podejrzanych. No, poza Julianem /Jonasem/. Kiedy rozpoznaje mordercę i w dalszym ciągu policja jest bezradna, bierze sprawy w swoje ręce. Pisze oskarżenie w formie powieści kryminalnej. To jest właśnie ta pułapka, w którą ma wpaść morderca. Victor Lenzen, jest o wiele bardziej wyrafinowany, aniżeli Linda wyobraża to sobie. Linda misternie tkając pułapkę na Lenzena, sama w nią wpada. Po wydarzeniu we własnym domu popada w tak

ciężki stres, że czytelnik zaczyna jednak wątpić , czy to co się dzieje wokół Lindy ma szanse dobrze się skończyć?

Linda obmyśla nową strategię, jeszcze bardziej ryzykowną. Teraz towarzyszy czytelnikowi ogromne napięcie. Co dalej się dzieje?

Przeczytaj, ale wymaga to mocnych nerwów. Odradzam potencjalnym zawałowcom!

Niesamowite!

Maria Zarańska – DKK Sandomierz